

bezwierszówki

miesięcznik
Stowarzyszenia
Dziennikarzy Polskich
oddział w Olsztynie

ISSN 1732-7237

Media i samorząd

Wreszcie publicznie i głośno powiedziano to, o czym wielokrotnie mówiliśmy na spotkaniach SDP – niezależna prasa lokalna w naszym regionie w zasadzie nie istnieje.

Usłyszeli to studenci dziennikarstwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz olsztyńskiego Wydziału Nauk Humanistyczno-Społecznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP od Zbigniewa Anculewicz

Profesor UWM powiedział im o tym na sympozjum „Samorząd w mediach, media w samorządzie”, zorganizowanym z okazji piętnastolecia samorządu terytorialnego w III Rzeczypospolitej.

Zarówno prof. Anculewicz, jak również prezes olsztyńskiego oddziału SDP, Joanna Wańkowska-Sobiesiak, zabierając głos w dyskusji podkreślali, że są wyjątki, które, jak zwykle, potwierdzają regułę – na przykład „Kurek Mazurski” w Szczytnie.

Wiele dawnych gazet i tygodników lokalnych wykupiła „Gazeta Olsztyńska” i teraz ukazują się jako jej dodatki lokalne. Są one oczywiście uzależnione od linii programowej gazety-matki. Ale większość wydawanych w terenie czasopism, to zazwyczaj biuletyny samorządowe, których autorzy piszą, jak mecenas sobie życzy. Wszystkie zaś – te niezależne i mniej lub bardziej zależne – są na smyczy reklamodawców, o których wszakże pisać źle nie wypada, bo zawiązą sakiewkę z gotówką.

Czy studenci wyciągną stosowne wnioski z sympozjum? Takie, że na przykład rynek pracy dla nich jest naprawdę bardzo wąski? Sądzę, że tak.

Myślę też, iż doszli – podobnie, jak ja – do jeszcze jednego wniosku: przez te piętnaście lat lepiej się miał samorząd w mediach niż me-

dia w samorządzie.

Sympozjum to pozwala jeszcze stwierdzić, że studenci UWM mają bardzo dobrą kadrę naukową. Wyjątkowo profesjonalny i zajmujący był wykład prof. Mirosława Krajewskiego, który mówił o uwarunkowaniach prawnych rynku i o dostępie do informacji. Mówienie zajmująco o przepisach i ustawach jest trudne. Bez wątpienia jednak studenci otrzymali kompendium wiedzy o wszyst-

Nie więzić za relik

Do intelektualistów, którzy apelowali w ub. roku do Prezydenta RP o usunięcie z kodeksu karnego paragrafów (art. 212-216), traktujących o pomówieniach i zniesławieniach oraz karzących dotkliwie (do dwóch lat) zwłaszcza dziennikarzy, dołączyła w tym roku Izba Wydawców Prasy.

W maju podjęła uchwałę o skierowaniu do Sejmu własnego projektu w tej sprawie, podała „Gazeta Wyborcza”.

Za pomówienia skazuje się w Polsce po ok. 60 osób rocznie, a za zniewagę dwa razy więcej i liczba ta rośnie. W 2003 roku piątą część skazanych stanowili dziennikarze. Izba Wydawców Prasy stwierdziła, że obowiązujące przepisy ograniczają wolność słowa w Polsce.

Zdaniem Izby, odpowiedzialność za wszelkie formy znieważenia powinna być wyłącznie cywil-

nych przepisach, warunkujących ich przysługę pracę.

Słowa uznania należą się marszałkowi województwa, który z okazji wspomnianej rocznicy, zaprosił przedstawicieli redakcji tygodnika „Polityka” do dyskusji nad rolą samorządu terytorialnego w programach wyborczych polskich partii politycznych. Spotkanie prowadził red. Mirosław Pęczak z „Polityki”. Ale to już inny temat. W sympozjum udział wzięli również przedstawiciele Serwisu Samorządowego PAP w Warszawie, w którym później znalazła się informacja na jego temat.

(JWS)

na, w postaci pozwów o ochronę dóbr osobistych.

IWP i Helsińska Fundacja Praw Człowieka przygotowały projekt ustawy, który napisał prof. Bogudart Kordasiewicz. Uważa on, że zaliczenie przez polskie prawo nadużycia wolności słowa do przestępstw jest reliktem XIX-wiecznego myślenia, iż cześć osoby jest ważniejsza od wolności wymiany myśli. Także orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka stwierdza, że represja karna nie sprzyja wolności słowa i szkodzi demokracji. Może odstraszać dziennikarzy od krytyki i powstrzymać prasę od wypełniania funkcji strażnika interesu publicznego.

Należy tylko przyklasnąć i poprzeć inicjatywę ustawodawczą IWP. Powinno to być jedno z najważniejszych działań nowego zarządu głównego SDP, który w zamian może znaleźć w IWP sojusznika w walce o ustawę o zawodzie dziennikarza.

Jerzy Pantak

FELIETON

Konie po betonie

Telefon. Szczebiotka myli moje nazwisko. Pal lichy. Szybciutko, bo „sama pani rozumie, wszystko zawsze na wczoraj”, każe mi opowiedzieć o zmarłym przyjacielu. Zaczynam od „Hybryd”, gdzie się poznaaliśmy. – A co to ta „Hybryda” – zaciekawia się szczebiotka. A chce pisać o człowieku związanym z klubem nierozłącznie. O twórcy legendy klubowej. Potem w druku są błędy w nazwiskach, faktach. Koszmar.

Opowiada mi wspaniała aktorka o telefonach proszących o wywiad. O czym, na jaki temat? – No, tak w ogóle, powie pani coś o sobie. Odmawia. Środowiskowe szu-szu-szu i już poszedł hyr, że snobka i gwiazdorzy.

W telewizorze politycy różnej maści wygadują horrendalne bzdury. Kłamią przecząc znanym faktom. Dziennikarz prowadzący program spokojnie słucha tych bredni. Zero reakcji. Następne pytanie. Lecimy dalej. Nie słyszy, co wygadują? Nie pyta, skąd pochodzą przytaczane statystyki? Nie prostuje kłamstw? Ano, nie.

Trzy różne sytuacje. Jednakowy stan świadomości. Zrobienie dobrego wywiadu, zebranie rzetelnych informacji, poprowadzenie programu publicystycznego, to ciężka orka „przed”. To przekopanie archiwów, rozmowy z dobrze wprowadzonymi w temat informatorami, to sterty wycinków prasowych i własne zasoby. To praca nieefektywna. Więc przyjęto, że zbędna. Dużo prościej uwierzyć w siebie i odrobinę szczęścia. I... poszły konie po betonie. A, że potem chichot i zgrzytanie zębów u czytelników. No i co? Zaraz będzie następny numer gazety, następny program telewizyjny... Cóż się dziwić, skoro gazeta jest produktem handlowym jak śledzie, czy skarpety, a program telewizyjny robią w zasadzie spece od reklamy i marketingu. Pora umierać.

Elżbieta M. Dmoch

Jubileusz skarbnika

Nasz kolega skarbnik, Zbigniew Wytrązek, już 40 lat para się dziennikarstwem. Zaczynał podczas studiów na Politechnice Warszawskiej w studenckim Radiu Riwiera. Od 1968 roku związał się ze środowiskiem żurnalistów olsztyńskich.

Był zastępcą redaktora naczelnego Radia Kortowo, redaktorem studenckiego magazynu w olsztyńskim radiu. Później związał się z Radiem Olsztyn, gdzie przygotowywał audycje sportowe. Jako redaktor naczelny Prywatnej Telewizji Olsztyn (sieć Polonii I – Telewizja Copernicus) realizował programy o tematyce sportowej, turystycznej i publicystycznej. Prezentował w nich najistotniejsze wydarzenia z regionu, wywiady z lokalnymi politykami i działaczami. Tę działalność kontynuował w „Dzienniku Pojezierza”, w Telewizji Kablowej „Vectra”, w „Tygodniku Warmińskim” i „Tygodniku Pojezierza”. Był pomysłodawcą wielu akcji prasowych, m.in. plebiscytów na najpopularniejszych

sportowców powiatu olsztyńskiego, mistrzostw dziennikarzy i zbiorów charytatywnych dla najuboższej części społeczeństwa powiatu. W naszym oddziale SDP jest współodpowiedzialny za wydawanie miesięcznika „Bez wierszówki”.

Laureat wielu nagród jeszcze od czasów studenckich. W 1989 roku zainicjował opracowanie Raportu o stanie kultury fizycznej Olsztyna, w efekcie którego powstała Fundacja „Zdrowe Dziecko”. Powołano ją, by pomóc niepełnosprawnym, by fundować stypendia dla uzdolnionej młodzieży oraz organizować kolonie i imprezy charytatywne. Od 1990 roku kierował jej działalnością.

Przyłożył rękę do powstania struktur wojewódzkich sektora pozarządowego, do tworzenia „dobrych praktyk” w jego współpracy z samorządami oraz do powołania Rady Organizacji Pozarządowych Miasta Olsztyn, której jest aktywnym członkiem. W publikacjach Zbyszka (często pod pseudonimem) zawsze można zauważyć troskę o dobro człowieka, a w szczególności o przyszłość młodego pokolenia. (re)

BIBLIOTEKA DZIENNIKARZA – poleca Kuba Jurecki

1. Black S., Public relations, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2003.
2. Bogdalski P., Środki ochrony osobistych praw majątkowych oraz ich dochodzenie, wyd. I, Zakamycze, Kraków 2003.
3. Dziennikarstwo i świat mediów – red. Z. Bauer, E. Chudziński, TAiWPN Universitas, Kraków 2000.
4. Filipek T., Mojak J., Nazar M., Niezbecka E., Zarys prawa cywilnego, Verba, Lublin 2003.
5. Frasz J. Dziennikarski warsztat językowy, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999.
6. Goban-Klas T., Media i komunikowanie masowe, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa-Kraków 2002.
7. Kunczik M., Zipfer A., Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu, Wyd. Nauk. Scholar, Warszawa 2000.
8. Konarski X., Internet a prawo w praktyce, Stowarzyszenie Marketingu Bezpośredniego (www.smb.pl), Warszawa 2002.
9. Marek A., Prawo karne w pytaniach i odpowiedziach, wyd. VII. Toruń 2004.
10. Magdoń A., Reporter i jego warsztat, TAiWPN Universitas, Kraków 2000.
11. Media w społeczeństwie informacyjnym. Fakty – mity – stereotypy, w: Media i edukacja w globalizującym się świecie. Teoria – praktyka – oddziaływanie – pod red. M. Sokołowskiego, str. 275-401. Oficyna Wydawnicza Kastalia, Olsztyn 2003.
12. Mik C., Media w europejskim prawie wspólnotowym, TNOiK, Toruń 1999.
13. Młynarska-Sobczewska A., Wolność informacji w prasie, Dom Organizatora, TNOiK Toruń, 2003.
14. Oblicza globalizmu, w: Media i edukacja w globalizującym się świecie. Teoria – praktyka – oddziaływanie – pod red. M. Sokołowskiego, str. 127-205. Oficyna Wydawnicza Kastalia, Olsztyn 2003.
15. Polszczyzna płać nam figle. Poradnik językowy – pod red. J. Podrackiego, Medium, Warszawa 1993.
16. Poradnik dla wydawców i dziennikarzy prasy lokalnej, t. 2 – praca zbiorowa, redakcja Anna Hejman, Fundacja IDEE, Warszawa 1998.
17. Poradnik dla wydawców i dziennikarzy prasy lokalnej, t. 3 – praca zbiorowa, redakcja Anna Hejman, Fundacja IDEE, Warszawa 1998.
18. Prawo autorskie i prasowe – red. Aleksandra Olkowicz, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2002.
19. Puwalski M., Prawo do prywatności osób publicznych, Dom Organizatora, TNOiK Toruń, 2003.
20. Sobczak J., Prawo do informacji, Zakamycze, Kraków 2003
21. Sobczak J., Prawo autorskie i prawa pokrewne, PWP Juris, Warszawa – Poznań 2000
22. Sobczak J., Prawo prasowe, Zakamycze, Kraków 2003.
23. Sokołowski M., Media, edukacja, globalizacja, w: Media i edukacja w globalizującym się świecie. Teoria – praktyka – oddziaływanie – pod red. M. Sokołowskiego, s. 3-14, Oficyna Wydawnicza Kastalia, Olsztyn 2003.
24. Ustawa z 21 czerwca 2001 o ratyfikacji Konwencji o dostępie do informacji, udziale społeczeństwa w podejmowaniu decyzji oraz dostępie do sprawiedliwości w sprawach dotyczących środowiska, Dz. U. 2001, nr 89, poz. 970.

KURS DLA REPORTERÓW WOJENNYCH

Documentary Filmmakers Group w Londynie oraz The Rory Peck Trust ogłaszają nabór na specjalistyczny kurs dla reporterów wojennych, szkolący do pracy w warunkach wojennych i zagrażających życiu.

Jest on organizowany dla niezależnych filmowców, reporterów i dziennikarzy, będących obywatelami Europy Wschodniej i Centralnej. Kurs odbędzie się od 27 do 30 lipca br. w letniej szkole filmowej Film Farm w Kotli pod Głogowem.

The Rory Peck Trust jest organizacją powołaną po śmierci brytyjskiego reportera wojennego Rory Pecka, który zginął pod centrum telewizyjnym Ostankino w czasie puczu w Moskwie w październiku 1993 roku. Celem organizacji jest promowanie bezpieczeństwa pracy w warunkach wojennych oraz wsparcie dla dziennikarzy i ich rodzin, którzy przeszli podobne doświadczenia, byli torturowani lub pozostają w ukryciu.

Prowadzący kurs Phil Cox jest niezależnym dokumentalistą, operatorem i korespondentem wojennym, od sześciu lat pracującym w warunkach wojennych, m.in. w Ira-

nie i Sudanie oraz laureatem wielu prestiżowych nagród w tej dziedzinie. Był pierwszym, który sfilmował konflikt w Darfurze, podróżując z rebeliantami SLA.

W programie kursu przewidziano szkolenia prowadzone przez brytyjskich reporterów wojennych, techniki zdobywania informacji w warunkach wojennych, intensywne szkolenie w technologiach i sprzęcie filmowym, bezpieczeństwo i techniki zabezpieczania się w warunkach zagrożenia, rozpoznawanie broni, jak współpracować z rebeliantami i żołnierzami, szkolenie i ćwiczenia samoobronne.

Kurs jest dotowany przez Sony Europe oraz The Rory Peck Trust. Zgłoszenia prosimy nadsyłać na adres mailowy: laura@dfglondon.com (zob. też strony: www.rorypecktrust.com, www.dfglondon.com, www.filmfarm.co.uk).

(re)

dokończenie na str. 5

Bez wierszówki - miesięcznik Olsztyńskiego Oddziału SDP.

Do użytku wewnętrznego.

Prezes oddziału:

Joanna Wańkowska-Sobiesiak

(tel. 0-89/523-26-11),

joanna-wankowska@wp.pl

Redaguje: Tadeusz Prusiński

z zespołem (tel. 0694 670 878),

tapolsztyn@wp.pl

Skład: bezwierszowki@o2.pl

Nakład: 300 egz.

Druk: Wydawnictwo

„Posłaniec Warmiński”.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów.

Wydanie współfinansowane przez Miasto Olsztyn

SWATCH-FIVB World Tour 2005

Mazury open

Presented by Hotel Anders



Stare Jablonki, Poland
20-24.07.2005

www.worldtour.pl

Shanghai, China | Zagreb, Croatia | Gstaas, Switzerland | Berlin, Germany | Stavanger, Norway | St-Petersburg, Russia | Espinho, Portugal | Stare Jablonki, Poland | Paris, France | Klagenfurt, Austria | Montreal, Canada | Athens, Greece | Salvador, Brazil | Acapulco, Mexico | Dubai, United Arab Emirates | Cape Town | South Africa

PUCHAR ŚWIATA W SIATKÓWCE PLAŻOWEJ



POLSKA SIATKÓWKA



Siekiera demokracji

Olsztyński Wydział Nauk Humanistyczno-Społecznych WSP TWP w Warszawie organizuje często debaty studentów politologii z udziałem polityków i znanych dziennikarzy. W maju dyskutowano o roli mediów w rozwoju demokracji w Polsce.

Co przekazali studentom Grzegorz Miecugow z TVN oraz niezależny publicysta prasowy (ostatnio internetowy) Krzysztof Łoziński? Jak prasę postrzega przewodniczący Rady Miasta Olsztyn, Zbigniew Dąbkowski?

Rola mediów wielka jest

Temat tak sformułowano, że było oczywiste, iż rola mediów w kształtowaniu demokracji jest wielka nie tylko w Polsce. Padło jednak stwierdzenie, że demokratyczne przemiany odbyły się wyłącznie na łamach, wizji i fonii. Krzysztof Łoziński podkreślił, że wolność prasy jest efektem demo-

kracji i przejawia się w możliwości wyboru spośród różnych nadawców i wydawców. Nie ma obowiązku czytania jednej gazety i oglądania jednej telewizji, bo one mają prawo do „subiektywnego i tendencyjnego” widzenia rzeczywistości.

Pozytywy wolnej prasy to wedle Łozińskiego: ujawnianie nieprawidłowości, blokowanie głupich pomysłów władzy, piętnowanie autorytarnych osób i nepotycznych praktyk, zmuszanie władzy do działania. Widzi też negatywy: nieodpowiedzialne teksty (nieprawdziwe informacje), praktyki typu „lista Wildsteina”, tworzenie mitów hi-

storycznych, brak odpowiedzialności za prawdę (prasa w roli papugi, powtarzającej każde głupstwo za politykami), uleganie łatwiznie.

Złe czasy dla telewizji

Grzegorz Miecugow odważnie stwierdził, że dla telewizji nadeszły złe czasy. Otóż wszyscy liczą, że dowiedzą się z niej wszystkiego, tymczasem jest to najmniej odpowiednie medium do dogłębnego przedstawiania zjawisk. Obraz świata kształtują główne dzienniki kilku stacji. Społeczeństwa „nie są jednak za mądre”, dlatego telewizja ma kłopot z dotarciem do widza. Dominuje kultura newsa i czarno-białego upraszczania rzeczywistości. Takie westerne widzenie prowadzi do absurdu, dlatego jego zdaniem Internet

zaczyna wygrywać z telewizją. Na dodatek obniża się jakość dziennikarzy, którzy często nie wiedzą kogo o co zapytać, a potem nie rozumieją tego, co przekazują i kto ich słucha. Robią audycje pod publikę, „fakty i komentarze tną siekierą”.

Co woli społeczeństwo

Zbigniew Dąbkowski stwierdził, że media przesadzają z czarnowidztwem i szukaniem afer, nie kreują pozytywnych wzorów. Największe pretensje miał przy tym do regionalnych gazet, bo „są narzędziem w rękach miejscowych polityków”. Krzysztof Łoziński dodał, że „społeczeństwo woli złe wieści”, zaś Grzegorz Miecugow stwierdził przewrotnie: „zło jest atrakcyjne, bo jest rzadkie, dlatego je pokazujemy”.

(jkp)

Nasi laureaci nagrody Prezydenta

Dwoje członków naszego stowarzyszenia znalazło się wśród osób i zespołów uhonorowanych doroczną nagrodą Prezydenta Olsztyna. Otrzymali je na wniosek zarządu oddziału SDP.

Zbigniewowi Wytrątkowi przyznano za całokształt działalności w związku z 40-leciem pracy dziennikarskiej. Natomiast Elżbiecie Mierzynskiej – za upowszechnianie kultury w związku z 20-leciem pracy dziennikarskiej.

Wnioski do nagród za osiągnięcia w twórczości artystycznej, w upowszechnianiu i w ochronie kultury, składane przez różne gremia, rozpatrywała Rada Artystyczna. Wybrane przez nią kandydaty opiniowała Komisja Kultury, Promocji i Turystyki Rady Miasta. Prezydent Olsztyna uhonorował czterech osób i zespołów.

Wśród nich również inne osoby związane z dziennikarstwem. Oprócz naszych przyznano je bowiem pisarzowi i felietoniście Mariuszowi Sieniewiczowi – za nominację powieści „Czwarte niebo” do nagrody literackiej NIKE, Konra-

dowi Lenkiewiczowi – za upowszechnianie kultury filmowej (w kinie i prasie – przyp. re.) oraz Włodzimierzowi Jarmołowiczowi – za długoletnie prowadzenie zespołu wokalnego „Moderato” w związku z 20-leciem zespołu.

Inni laureaci: Jerzy Wojciech Bielecki – wyróżniony nagrodą za promocję kultury olsztyńskiej w związku z 25-leciem pracy twórczej, Marian Czarkowski – za całokształt pracy scenicznej, Jerzy Sikorski – za upowszechnianie wiedzy historycznej, Tadeusz Mazur – za całokształt działalności w upowszechnianiu i w ochronie kultury w związku z 80-leciem urodzin, Barbara Hulanicka – za całokształt działalności w upowszechnianiu kultury w okazji 50-lecia pracy artystycznej, Artur Milian – za całokształt działalności w upowszechnianiu kultury w okazji 30-lecia pra-

cy artystycznej, Wiesław Wachowski – za twórczość plastyczną, Lech Gwit – za całokształt pracy scenicznej w związku z 45-leciem pracy artystycznej oraz zespół Wspólnoty Kulturowej „Borussia” w składzie: Agnieszka Błaszczak, Kornelia Kurowska, Iwona Liżewska, Ewa Romanowska – za przygotowanie i realizację projektów dotyczących ochrony krajobrazu kulturowego, rozwoju wolontariatu i wymiany transgranicznej.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy. (re)

Limeryki dziennikarskie

Andrzej Z. Brzozowski

Sezon ogórkowy

*Wreszcie lato do nas przyszło.
Rozleniwia nas to wszystko.
To jest taki czas odnowy.
W prasie sezon ogórkowy?
Ale nie w kraju nad Wisłą!*

Punkt widzenia

*Niektórzy dziennikarze,
Patrzą tylko na gaże.
Bez fałszywej skromności,
W ramach solidarności,
Czekam na nich przy barze.*

PRZYDATNE ADRESY INTERNETOWE – poleca Kuba Jurecki

1. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich www.sdp.pl
2. Centrum Monitoringu Wolności Prasy www.freepress.org.pl
3. Stowarzyszenie Gazet Lokalnych www.gazetylokalne.pl
4. Miesięcznik „Press” www.press.pl
5. Stowarzyszenie Marketingu Bezpośredniego www.smb.pl
6. Izba Wydawców Prasy www.izbaprasy.pl
7. Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów www.uokik.gov.pl
8. Organizacje pozarządowe www.ngo.pl

Z ambony i katedry

PRASA LOKALNA (7)

W tym odcinku przedstawiam trzy pisma niemalże niszowe. Łączy je dydaktyzm treści i znany adresat.

Dziesięć lat „Nazaretu”

„Nazaret”, pismo wspólnoty parafialnej św. Józefa w Olsztynie obchodzi w tym roku jubileusz. Ukazuje się od dziesięciu lat jako miesięcznik, z wakacyjną i zimową przerwą, dlatego numerów jest 100, a nie 120. Nakład 500-600 egz. Skromna szata, dodatkowy kolor tylko na pierwszej i ostatniej stronie 8-kolumnowego pisma formatu A4. Reszta czarno-biała, proste trzyszpaltowe łamanie, nieliczne rysunki i fotografie. Jest nr ISSN, ale czasopismo jest bezpłatne. Na łamach homilie, felietony, komentarze, informacje proste, artykuły problemowe, wiersze. Autorzy nie zawsze podpisani. Stałe rubryki: Życie Parafii, Odeszli do Pana, Krótkie Rozważania nad Słowem Bożym.

Redaguje zespół bez podania redaktora naczelnego (a wymaga tego Prawo prasowe!), ujawniony jest tylko grafik Bogdan Grochal, jednak z jubileuszowego numeru możemy się dowiedzieć o księżach redaktorach, którym patronuje ks. proboszcz Bronisław Siekierski. Pismem kierowali, co dwa lata zmieniani, wikariusze, kolejno: Artur Oględzki (obecnie rzecznik

kurii metropolitalnej), Paweł Rabczyński, Piotr Wiśniewski, Zdzisław Kieliszek, Stanisław Sito, a obecnie – Bartłomiej Matczak i Wojciech Łazowski, który współtworzy pismo od początku. Gratulacje za wytrwałość i życzenia polepszenia piór? długopisów? klawiatury?

Wspólnota Nowego Kawkowa

„Nasza Wspólnota” jest podobnym, jeszcze skromniejszym (bez koloru) ośmiostronicowym miesięcznikiem formatu A4, wydawanym przez parafię św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Nowym Kawkowie, niedaleko Olsztyna. Czarno-biały offset, skromnie ilustrowany zdjęciami, ale treść bogata w recenzje, informacje, komentarze, artykuły problemowe i sprawozdania z imprez. Trafia się nawet esej. Stałe rubryki: Kronika, Kalendarium. Łamanie dwu lub trzyszpaltowe, tytuły mocne, ze światłem, co jest zasługą Studia Antykwa. Redaktorem naczelnym jest ks. Ryszard Andrukiewicz, a wspomaga go siedmiu współpracowników. Pismo ma nr ISSN, rozdawane jest bezpłatnie.

Sześćdziesiąt „Kajetów”

Od września 1993 roku ukazuje się „Kajet. Warmińsko-Mazurski

Informator Oświatowy”, dwumiesięcznik adresowany do środowiska oświatowego. Wydawcą jest Warmińsko-Mazurski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Olsztynie. – Jest pierwszym w powojennej historii naszego regionu czasopiśmie oświatowym – twierdzi jego twórczyni i od początku redaktor naczelna, Barbara Królikowska-Wunderlich.

– Trudno przedstawić problematykę zawartą w sześćdziesięciu numerach naszego czasopisma. W każdym prezentujemy różne odmiany oświatowej rzeczywistości, przeplatane poetyckimi strofami, refleksjami. Staramy się kształtować właściwe postawy pedagogiczne, uwrażliwiać na potrzeby dzieci, młodzieży – informuje pani Barbara. Stałe działy, oprócz artykułów problemowych, to m.in.: Z Życia Szkół, Biblioteka ODN Proponuje, Książki – Pisma – Filmy, Pomagamy Uczyc.

„Kajet” ma współpracowników wśród nauczycieli, psychologów, kadry naukowej, a także uczniów. Stał się tematem pracy magisterskiej i licencjackiej. Redagowany jest społecznie. Obecnie zespół tworzą: Barbara Antczak z Kuratorium Oświaty, Sylwia Czacharowska z Warmińsko-Mazurskiej Biblioteki Pedagogicznej, Anna Samwolska z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 1.

Szanowni Czytelnicy. Rubryka ta służy prezentacji wszelkich inicjatyw wydawniczych czasopism w województwie, bez pretensji do wnikliwego recenzowania ich treści. Jest tych pism niewiele, zasięg mają niewielki, wzajemna informacja o nich żadna. Stąd mój apel: przysyłajcie nam swoje gazety. JP

Pismo ma 20 stron, format A4, kartonową granatową okładkę, numer ISSN. Wnętrze tylko czarno-białe, z nielicznymi, czasem niewyraźnymi ilustracjami. Łamanie proste, dwuszpaltowe, „bardzo urzędowe”, tytuły maleńkie. Nakład 500 egzemplarzy. Redakcja zachęca do kupna i prenumeraty, lecz nie zauważyłem ceny.

Na koniec uwaga dotycząca wszystkich prezentowanych tytułów: małe nakłady, a ich szata graficzna, jakość papieru, jakość wykonania jest bardzo siermiężna – jak polska oświata.

Jerzy Pantak

BIBLIOTEKA DZIENNIKARZA – poleca Kuba Jurecki

dokończenie ze str. 2

25. Ustawa z 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej, Dz. U. 2001, nr 112, poz. 1198.

26. Ustawa o bazach danych z 27 lipca 2001, Dz. U. 2001, nr 128, poz. 1402.

27. Ustawa o języku z 7 października 1999, Dz. U. 1999, nr 90, poz. 999.

28. Własność intelektualna, red. J. Bleszyński, J. Bleszyńska-Wysocza, Park, Bielsko-Biała 2001.

29. Vademecum dziennikarstwa BBC, Fundacja Centrum Prasowe, Warszawa 1999.

30. Ziomecki M., Vademecum redaktora, Press, Poznań 2001.

31. Ziomecki M., Skowroński A., Lis B., ABC dziennikarstwa, Warszawa 2002

Limeryki dziennikarskie

Andrzej Z. Brzozowski

Limeryki dziękczynny

*Chciałbym gorąco podziękować,
(.....tu trzeba wpisać*

miłe słowa.....)

*Gdyby Pan nabrał znów ochoty,
Żeby wyłożyć parę złotych,
By nasze pismo wydrukować.*

Monopol prasowy

*Gdy prasa nas wokół otacza,
Czasami pytanie powraca:
Co różni monopol prasowy
Od twórców monopolowych?
Najpewniej to – rodzaj kaca!*

studioprojekt

bilety wizytowe
kalendarze
katalogi
książki
foldery

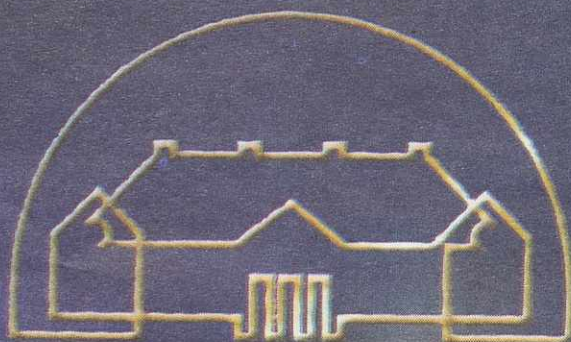
studioprojekt

papiery firmowe
serwisy www
plakaty

wojska polskiego 39
10-228 olsztyn

526 10 42
0-601 66 18 49

studioprojekt@data.pl



MECENAS
KULTURY

specjalne wyróżnienie Ministra Kultury

RADIO
OLSZTYN SA

ZŁOTY
MIKROFON

Honorowy Złoty Mikrofon nagroda Zarządu Polskiego Radia SA

Pierwsze koty za płoty

Młodzi dziennikarze wrzucani są tuż po studiach na głęboką wodę. Okazuje się, że uczelniane ambicje niewiele wspólnego mają z codziennością w redakcji.

Znaleźć pracę w tym fachu nie tak prosto. Im bogatsze CV, tym większe szanse. Jednak „doświadczenie na papierze” nie idzie w parze z praktyką. Młody dziennikarz trafia – jeśli mu się poszczęści – do redakcji. Zaczynają się schody. W miejsce aspiracji stają pieniądze. Bo rzeczywistość wygląda inaczej niż w studenckich marzeniach. Świat zwojować – owszem, ale innymi środkami. Zaczyna się maraton.

Po pierwsze

Dopiero w redakcji debiutant się uczy. – To bardzo wymagająca praca – mówi Karol, młody redaktor. – Trzeba być aktywnym przez 24 godziny na dobę.

Okazuje się, że inna wiedza się liczy. Dziennikarz osesek niewiele wie o świecie, swoim mieście, instytucjach. Grube tomiska ze studiów diabli wzięli. Sęk w tym – nie jak, ale o czym pisać. Na początek górę biorą dziury w jezdniach i inne mało ambitne tematy. Dziennikarski żółtodziób pisze więc teksty, które – mimo iż rozwijają go warsztatowo – nie rozwijają wcale. Jest wykorzystywany, manipulowany, bo to starsi stażem mają prawa do ambitnych tematów. Nowicjusz odważa więc czarną robotę, by dojrzeć w tunelu upragnione światło kariery dziennikarskiej.

Po drugie

Kariera karierą, ale utrzymać posadkę – to dopiero twardy orzech do zgryzienia. – W tym zawodzie goni się do podpisania umowy – stwierdza Agnieszka, która straciła „stołek”.

Dziennikarz dopiero co uczy się fachu, a już następni walą drzwiami i oknami. Mogą okazać się lepsi, ale także tańsi. Bo nie liczy się staż, ale pieniądze. Informację trzeba sprzedać jak najmniejszym kosztem, więc co za różnica, czy napisze ją starszy czy młodszy redaktor? Doświadczenie jest w cenie, ale ci z większym stażem – często rutyniarze – przedkładają pieniądze nad karierę. Ale walczą

też o ciepłą posadkę. Wobec tego jak nie wypaść z gry?

Po trzecie

Gra toczy się o życie młodego dziennikarza, bo musi zarobić, by przeżyć. Wielkimi tytułami można zdobywać czytelników, ale utrzymywać ich trzeba informacjami. Piśsze więc teksty atrakcyjne. Ma oczy i uszy dookoła głowy, węszy – żeby nie przegapić tematu. Musi być też wyczulony na słowo. – Byle jak rzucony zwrot może być czymś, co złapięz i pociągniesz dalej – mówi Karol. – Ludzie mówią wiele międy” słowami. I dziennikarz musi

mówić wiele i byle ciekawie. Bo nuda się nie sprzedaje. A najlepiej trafić na śmierzdzącą sprawę, bo...

Po czwarte

Na początku żółtodzioba traktuje się jak powietrze. Jest w redakcji, ale go nie ma. A trafić na dobrego kolegę redaktora, to jak znaleźć igłę w stogu siana. – Odeszłam z redakcji, bo nie mogłam wytrzymać psychicznie. Nikt nie zwracał na mnie uwagi – wspomina Ewa – Ciekawe, czy ktoś zauważył, że odeszłam.

Nowicjusz więc, by zaistnieć, podgląda innych – fachowców od pióra. Ci – zdarzy się, że pomogą, ale trzeba uczyć się samemu. Bo przecież każdy pracuje na siebie. – Z czasem wkłada się rutyna –

stwierdza Karol. – Ale nie wolno usypiać swojej czujności, bo o błąd nietrudno.

A potknięcia dostrzega się łatwiej niż prawdę, a do tego ten tabun, co drzwiami i oknami...

Po piąte

A to dziennikarz ma być oknem na świat. Dociera się przez pierwsze dwa, trzy lata, dopiero później ma szansę na etat. Redakcje wybierają tych, którzy potrafią sprostać wszystkim trudnościom, a do tego zarabiają na gazetę i mało chcą. To nie studia, gdzie wszystko podane jest na tacy. Tu trzeba mieć apetyt na życie, a nie dać się zjeść twardego regułow.

Ada Romanowska
cricot@wp.pl

Śmiać się czy płakać?

Jeden z największych portali internetowych urządza w Warszawie „obiady czwartkowe”. Na majowy zaproszono szefów: sportu w TVP SA, Roberta Korzeniowskiego i sejmowej komisji kultury fizycznej i sportu, Mirosława Drzewieckiego (PO). Dyskutowano oczywiście o sporcie.

Jak poprawić, a może naprawić polski sport? Prochu nie wymyślono. Na początku stwierdzono bowiem, że musi powstać ministerstwo sportu, które postawi na nogi cały system zarządzania naszym sportem. I koniecznie trzeba mu dać więcej pieniędzy, bo dotychczasowe 180 mln, przy 160 wydawanych na kancelarię prezydenta, to stanowczo za mało. Powinno także nakreślić plan rozwoju sportu, przynajmniej na pięć lat, bo dotychczasowe działanie zrywami nie ma sensu. Potem padło epokowe wręcz stwierdzenie, że sport jest ostatnią dziedziną życia społecznego po rewolucji 1989 roku, w której wszystkie stare struktury do dzisiaj funkcjonują. Jako dowód podano wyniki wyborów działaczy w związkach sportowych, którzy siedzą na stołkach od kilkunastu lat i nic nowego nie potrafili wnieść do sportu, a przecież to też dziedzina gospodarki – podano.

Prawda, że urocze, i jakie wzniosłe. Przy deserze pozwolono sobie na osobiste refleksje. Od razu dostało się „królowej sportu”, czyli lekkoatletyce, ukochanej „działce” Roberta Korzeniowskiego – za odgórne narzucanie temu związkowi jakiegoś stylu działania. Poseł Drzewiecki z PO też wałnął z grubej rury (pewnie przy rurce z kremem): Wydaje mi się, że działacze są współwinni tych wszystkich przestępstw w sporcie i dlatego wybierają tego samego prezesa, bo są uwikłani w te ciemne sprawy. Tematu jednak nie drażono.

A szkoda, bo znalazłoby się przynajmniej kilka dyscyplin jeszcze bardziej korupcyjnych, niż przywołana przez biesiadujących. Postulowano jedynie, aby kanał darmowy i ogólnodostępny w telewizji mógł usatysfakcjonować wszystkich, których interesują różne dziedziny sportu, a państwo powinno mieć w strategii 15 najpopu-

larniejszych dyscyplin i nie kierować się medalodajnością.

Na obiekty sportowe też znalazł się sposób. By było ich więcej, ma się rozumieć. Scedowano wszystko na prywatnych inwestorów i samorządy. A na koniec biesiadnicy uraczyli sentencją, że dobry, czysty i bezpieczny obiekt zawstydza chuliganów: Oni mają wtedy problem i zaczynają zachowywać się, jak ludzie, którzy przyszli tam oglądać mecz.

Chciałem pisać zupełnie o czymś innym. Między innymi o marketingu sportowym, turnieju brydżowym i kłopotach małego klubiku z ogromnymi sukcesami. Miało być też o lipcowym turnieju siatkówki plażowej w Starych Jabłonkach, sierpniowym memoriale Huberta Wagnera i elitarnym ściganiu podczas wrześniowego Pro Tour. Skończyło się na obiedzie czwartkowym i jego gościach.

Wcale mi nie do śmiechu, bo ta dyskusja obnażyła nasze największe dwa P – populizm i pustostowie. Tak się dzieje od lat – i nic się nie zmienia. Bo pogadać to my lubimy. Ale jaki kraj, taki sport...

Wacław Ostoj

Symbioza

Pod hasłem „Zakaz wstępu polityków do mediów publicznych” SDP rozpoczęło akcję sprzeciwu wobec upolitycznienia radia i telewizji. Prezes Krystyna Mokrosińska przesłała apel do oddziałów, informując o drastycznych decyzjach personalnych władz mediów publicznych i ostrzegając, że na progu kampanii wyborczej ta polityczna paranoja nabiera rozpędu.

Koń, jaki jest, każdy widzi. Pomimo szczytnych deklaracji o odpolitycznieniu, o misji, o ideach, każda kolejna ekipa rządząca stara się umocnić swoje wpływy na Wronicza, na Niepodległości i na Skwerze Kardynała Wyszyńskiego. Tam najtrudniej, przynajmniej dla

„nie lewicy”, gdyż na skutek kuriozalnych zapisów ciała to, którego najbujniejszym symbolem jest ostatnio Waniek Danuta, zostało przed laty w całości opanowane przez SLD, PSL i prawem kaduka, bo nie inaczej – również przez UW, obecnie zwane PeDecją.

Śledztwo à la „Wyborcza”

Rada Etyki Mediów jednoznacznie rozstrzygnęła 6 czerwca pozorny dylemat, czy dwaj dziennikarze „Gazety Wyborczej” pogwałcili podstawy kanonu dziennikarstwa – ochronę informatorów, czyli zachowanie tajemnicy dziennikarskiej.

Rzecz dotyczy znanego tekstu z 23 maja o rzekomej kolejnej aferze w Komendzie Głównej Policji. Afera okazała się policyjną mistyfikacją, a GW pożałowała się 27 maja, że „To była prowokacja”. Oto, co napisała Rada:

W związku z oszustwem, którego ofiarą padli dziennikarze „Gazety Wyborczej”, Rada Etyki Mediów przypomina, że dziennikarstwo śledcze musi zachowywać szczególną troskę o to, by nie utracić wiarygodności przez danie fałszywego świadectwa. Dziennikarze śledczy mają obowiązek dokładnego sprawdzania swoich źródeł informacji, których powinno być kilka, co najmniej dwa. Obowiązuje ich też zasada ograniczonego zaufania do wszystkich informatorów. W przeciwnym wypadku mogą się stać bezwolnym narzędziem manipulacji.

Nieujawianie informatorów jest zasadą bezwzględną, której złamanie może być usprawiedliwione jedynie koniecznością najwyższego rzędu, np. uratowaniem czyjegoś życia czy udaremnieniem zbrodni.

Kto śledził teksty „śledczych” GW po 23 maja oraz tłumaczenie autorów i ich szefów, że „Gazetę” wpuścił w maliny komendant Tkaczyk, który sam się do tego przyznał, sypiąc z kolei kolegę z Olsz-

tyna, ten nie ma wątpliwości: tak nie prowadzi się śledztwa! Nie słucha się tylko jednego informatora, oprócz magnetofonu włącza się także własną czujność. Dobitnie to podkreśliła Rada Etyki Mediów.

Słusznie też wytknęła, że tajemnica dziennikarska jest bezwzględna, nawet jak informatorzy się zgodzą na ujawnienie nazwisk. Zresztą informator zawsze może stanąć na rogu ulicy i krzyknąć, że jest złooczyńcą i donosicielem. Usłyszą wszyscy i popukają się w czoło lub wezwą... policję.

Przypadek utytułowanych nagrodami prasowymi reporterów GW jest przypadkiem zawodowej arogancji, szukania za wszelką cenę niusów, pisania pod z góry założoną tezę i kreowania „faktów prasowych”. Pomylić się może każdy – w jakimś szczególe, drobnym fackie, niedosłyszaniu prawidłowej nazwy, itp., ale niemal w całości? Chyba, że GW chciała znów zamieszać w kręgach władzy. Skończyło się na wiceministrze Brachmańskim. Ale tam, gdzie prasa zajmuje się kreowaniem polityki, kończy się dziennikarstwo, a zaczyna konfidenctwo.

Ci, co wzorowali się dotychczas na GW, powinni zrewidować swoje podejście do zawodu.

Patrząc na to, co dzieje się ostatnio na linii Zarząd TVP i KRRiTV, przy wielkim zaangażowaniu parlamentu, rządu, pałacu prezydenckiego i całej tej „warszawki”, wołanie o odpolitycznienie mediów, zgoła słuszne, wydaje się głosem wołającego na puszczy. Bój to jest niewątpliwy, nie wiedzieć tylko czy ostatni. Strony potrzęsają ekspertami prawnymi, grożą sobie sądem, a nawet Trybunałem Stanu. Obawiam się, że niebawem może dojść do starcia wręcz.

Z pewnością propozycje SDP organizowania paneli, ujawniania nie-

bezpiecznych dla funkcjonowania mediów decyzji, demaskowania partijnictwa, układów etc., warto poprzeć. Widać w tym jednak pewną niekonsekwencję. Bo jak pogodzić wniosek o nie wpuszczanie polityków do mediów z zapraszaniem polityków do udziału w tychże panelach. No, chyba tylko, żeby wykorzystując ich nieostrożność, wsadzić w dyby, poddać karze chłosty i wysłać na księżyc, co wiadomo, jest równie nie-realnym postulatem, jak ten pierwszy.

Bo, proszę państwa, dziennikarz bez polityka, czy polityk bez dziennikarza, to jak ryba bez wody, gołąbek bez skrzydła, a krokodyl bez ogona. Jest to wzajemna, usankcjonowana dziesięcioleciaми współpracy symbioza, gdzie, jak pamiętamy, jedno zwierzątko wydłubuje drugiemu robale, tudzież insekty, co by mu ulżyć, a samemu przy tym nieco się pożywić. Przy czym, ten drugi aspekt dla tego, który spełnia rolę środowiskowego higienisty, jest celem samym w sobie. Bo to, że ulży trapienemu przez dokuczliwe żyjątki takiemu na przykład nosorożcowi, zwierzątku generalnie i kolokwialnie „zwisia”.

Na marginesie: Sprawa „śledczych” z GW jest pouczająca o tyle, że przecież w gazetach roi się od tekstów równie fałszywych, napisanych w oparciu o dane z jednego źródła. Są to zazwyczaj artykuły o wzorowych ludziach czy firmach, o tym, co widział sam reporter i co mu się z tego spodobało przekazał czytelnikom. Oni nie wiedzą, co przed nimi ukrył. Są to teksty subiektywne, mało krytyczne, komplementujące.

Ale któż gniewa się za komplementy? Kto pogniewa się za kłamstwa, które przedstawiają go w korzystnym świetle? Kto wysze sprostowanie, że autor przesadził w pochwałach? Czasem jakiś zawistnik, który napisze list do redakcji, ot i tyle. Redakcja go wydrukuje, albo nie. A autorzy takich „dobrych” tekstów zyskują uznanie, bo nie muszą niczego odwoływać, sprawdzać i usprawiedliwiać się, że padli ofiarą prowokacji. Czy to jest w porządku? Tak, bo w tej konwencji wszyscy łatwo się orientują i nie doszukują podtekstów – przecież dziennikarz ma prawo do przesady i satyry (na szczęście!). Pod warunkiem, że za te pochwały nie wziął forsy, jak to próbował zrobić pewien redaktor „Gazety Polskiej”. To też sprawa warta dyskusji na forum SDP.

Jerzy Pantak
PS. O stanowisku Rady Etyki Mediów wyczytałem 8 czerwca w „Rzeczpospolitej”. „Wyborcza” nie zamieściła o tym ani słowa nawet następnego dnia.

Niestety, cóżby robił ten czy ów Lis, Durczok, albo nawet Olejnik Monika bez wesołej kompanijki polityków, którzy przepływając usta mineralną i kiwając głowami śmieją, tumanią, a nawet przestraszają, że pozwolę sobie zacytować wieszczą. I vice versa. Jak by sobie poradzili politycy bez magicznego oka kamery, wyciągniętych pod ich spragnione usta mikrofonów i dziennikarzy, zapatrzonych w nich niczym stado pawianów, zahipnotyzowanych przez czarną mambę.

Jest to chore, więc i może dobrze, że prezes Mokrosińska, jak każda kobieta, pełna chęci niesienia pierwszej pomocy, wyszła z propozycją sanacji. Aliści leczyć trzeba nie tyle skutki, co przyczyny tego stanu rzeczy, a profilaktyka nigdy nie była naszą dobrą stroną.

Bożena Ulewicz
PS. Uprzejmie informuję, że tytuł mojego felietonu z poprzedniego numeru „Bez wierszówki” nie był mego autorstwa, co zresztą chyba było i widać i czuć.